Nr. 204 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 7 września 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORG[…] SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 3.20
z dostawą do domu . . . „ 3.50
na prowincji . . . . . . „ 3.50
za granicą . . . . „ 5.55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. […] CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dodatek powieściowy.

Litwa przeciw porozumieniu z Polską.

Wykrycie wielkiej organizacji fałszerzy paszportów.

WARSZAWA, 5. września. (Tel. wł.). Policja polityczna i żandarmerja wojskowa zwróciły w ostatnim czasie uwagę, że wiele osób zagadkowo jedzie przez granicę polską za fałszywymi paszportami. Okazało się, że byli to przeważnie ludzie, uchylający się od służby wojskowej albo obawiający się wyroków sądowych. Uderzał szczegół, że kontrola graniczna wykazywała większe cyfry przejeżdżających przez granicę niż ilość wydawanych paszportów.

Ostatecznie śledztwo zostało uwieńczone konkretnym wynikiem. Wczoraj w nocy aresztowano w różnych punktach Warszawy 36 osób, należących do szeroko rozgałęzionej szajki fałszerzy paszportów. Wyszło również na jaw, że szajka ta fałszowała równocześnie książeczki wojskowe i popełniała nadużycia celem uchylenia rozmaitych osobników od obowiązku służby wojskowej.

Dokonano w tej sprawie aresztowań w Łodzi, Wilnie, Lublinie, Brześciu, Grodnie; Białymstoku i Krakowie.

W Warszawie aresztowano m. in. Ch. i J. Zuckerów, Moszka Chaima, Reginę, Salę Zuckerów, Moszka Beigelmana i N. Cebulę. „Sztab generalny“ fałszerzy znajdował się w cukierni Zuckera przy ul. Twardej 12.

Żandarmerja aresztowała także sierżanta sztabowego, Dąbrowskiego, zamieszanego w tę aferę.

—::::—

Polska i Litwa w Kopenhadze.

Małe widoki zgody.

KOWNO, 5. września. (Pat). Lit. Ag. Tel. donosi, że w czasie rokowań w Kopenhadze Polacy kategorycznie żądali przepuszczania flisaków polskich do Kłajpedy i wydzielenia w porcie specjalnego miejsca dla polskich statków i tratw. Wobec tego, że port kłajpedzki jest mały, żądanie to jest trudne do wykonania. W innych sprawach technicznych — kończy Agencja — dochodzi do zupełnego porozumienia.

KOWNO, 5. września. (Pat). Rokowania kopenhaskie wywołały w prasie litewskiej wszelkich odcieni żywe zainteresowanie. Półoficjalna „Lietuwa“ pisze: Jasne jest, że rokowania te nie powinny mieć charakteru politycznego. Polacy starają się utrwalić przekonanie, jakoby obecne rokowania miały doprowadzić do normalnych stosunków między Polską a Litwą; podobne komentowanie rokowań jest mylne i wskazuje na to, co Polacy chcieliby osiągnąć.

Chrz.-demokr. pismo „Ritas“ przypisuje podjęciu rokowań z Polską presję ze strony Anglji. Dzięki wpływowi Anglji, Litwa musiała wejść w bezpośrednie rokowania z Polską, gdyż nie udało się wyszukać pośrednika. Dalej domaga się pismo od rządu opublikowania wszystkich not i aktów celem wykazania, że w sprawie wileńskiej ustępstw nie było i nie będzie.

Prasa opozycyjna podkreśla, że rokowania zostały wymuszone.

„Lietuwos Zinios“ stwierdza, że rządząca grupa uczyniła krok w kierunku nawiązania stosunków gospodarczych z Polską i ponosi za to odpowiedzialność, gdyż cały naród nie wiedział o przygotowywanej konferencji. Podczas, gdy prasa narodowa nawoływała do wyzwolenia Wilna, układano się w tajemnicy co do miejsca konferencji; kraj postawiono wobec faktu dokonanego.

—::—

Kłopoty gdańskie.

WARAZAWA, 5. września. (Tel. wł.). Przy ministerstwie spraw zagranicznych utworzony zostanie komitet doradczy dla spraw gdańskich.

Jeszcze jedna pożyczka.

WARAZAWA, 5. września. (Tel. wł.) W poniedziałek przybywa z Londynu wracający z Ameryki p. Młynarski, który według informacji oficjalnych pomyślnie załatwił sprawę pożyczki.

Od wyniku podróży p. Młynarskiego zależy w wielkiej mierze czy rząd przyjdzie z pomocą bankom prywatnym.

Znowu manewry

WARSZAWA, 5. września. (Tel. wł.). Dzisiaj w niedzielę rozpoczynają się pod Grodnem manewry wojskowe, w których bierze udział I. dywizja kawalerji i 29. dywizja piechoty. Dowództwo nad manewrami objął pułkownik kawalerji, Ostrowski.

Wielki pożar w Łodzi.

ŁÓDŹ, 5. września. (Tel. wł.). Onegdaj w nocy wybuchł tu wielki pożar przy ul. Pomorskiej 58, w fabryce Sztencla i Litrowskiego. Pożar ogarnął środek zabudowań, gdzie znajduje się fabryka pończoch i trykotarzu i rozszerzył się szybko na okoliczne objekty. Ratunek był utrudniony z powodu braku wody i objęcia materjałów łatwo palnych.

Ogień zlokalizowano nad ranem. Straty wynoszą około pół miljona złotych.

Chjena zaczyna znowu żerować.

WARAZAWA, 5. września. (Tel. wł.). Korzystając z pobytu marszałka Rataja w Zakopanem, przybyli tam liczni posłowie stronnictw prawicowych, między innymi Witos i Kiernik.

Podjęte z marszałkiem Ratajem rozmowy mają dotyczyć kombinacji, złączonych z próbami tworzenia nowego rządu.

—:::—

Podróże p. Zagórskiego.

BUKARESZT, 5. września. (Pat). We czwartek udał się gen. Zagórski w towarzystwie attache wojskowego oraz wszystkich oficerów polskich towarzyszących mu w podróży lotniczej do Sinaja, gdzie następca tronu podjął gości śniadaniem w gronie całej rodziny królewskiej. Po śniadaniu miał król Ferdynand godzinną rozmowę z gen. Zagórskim

—::—

Zakończenie obrad Kongresu Międzynarodówki.

MARSYLJA, 28. sierpnia.

Dzień wczorajszy był szóstym i ostatnim dniem obrad. Odbyły się aż trzy posiedzenia plenarne, o godzinie 10.30 rano, o 4 popołudniu i o 9.30 wieczorem. Przedpołudniem w sposób bardzo wytężony pracowały komisje pokojowa i wschodnia, ta ostatnia zakończyła swe prace dopiero po godz. 4 popołudniu.

Na posiedzeniu przedpołudniowem przewodniczył tow. Wibaut, burmistrz Amsterdamu i senator holenderski. Odczytano szereg telegramów powitalnych, m. in. od posła Mario Bergamo, który w imieniu włoskiej partji republikańskiej deklaruje swoją całkowitą solidarność z Międzynarodówką, od socjalnej demokracji zagłębia Saary i od tow. Pawła Axelroda.

ORGANIZACJA I SYSTEM WKŁADEK.

Tow. Fryderyk Adler przedstawia wyniki obrad komisji, która obradowała w sprawach organizacyjnych i systemu wkładek. Wnioski dotyczą zmian par. 6., 8. 9. 19. 22; 23 i 24 statutów Międzynarodówki. Według tych wniosków zwoływanie kongresów Międzynarodówki jest rzeczą egzekutywy, o ile kongres sam nie oznaczy daty następnego kongresu.

Kongresy mają się odbywać najmniej co 3 lata, w razie potrzeby ze względu na sytuację polityczną, egzekutywa może zwołać kongres wcześniej, niż to postanowił kongres poprzedni. Maksimum delegatów jednej partji podniesiono do 60, maksimum liczby głosów do 40. Dalszy wniosek proponuje, by egzekutywa *wyznaczyła* komisję administracyjną, złożoną z przewodniczącego egzekutywy, sekretarzy, i skarbnika SMR. członka egzekutywy z tego kraju, w którym sekretarjat ma swą siedzibę oraz innych członków wyznaczonych przez egzekutywę. Szereg dalszych postanowień dotyczy systemu wkładek, ostatnia propozycja postanawia, że trzeci kongres SMR. odbędzie się w r. 1927.

KAPITALIZM A WOJNA.

Popołudniu i wieczorem przewodniczyli tow. Paweł Faure, sekretarz generalny partji francuskiej i tow. Henderson, Tow. Wibaut, jako przewodniczący i sprawozdawca komisji pokojowej przedkłada rezolucję, na którą komisja po szeregu długich posiedzeń zakończonych we środę nad ranem, jednomyślnie się zgodziła. Referent analizuje rezolucję, ustęp po ustępie, przedstawia wymownie okropności wojny, stwierdza, że po wojnie zwycięzcy i neutralni są w tem samem położeniu co i zwyciężeni. Obowiązkiem Międzynarodówki jest wszelkimi sposobami oprzeć się wojnie. Środki te wskazuje rezolucja komisji, mowca prosi więc delegatów. by przyjęli ją bez wahań: będzie to dobry uczynek dla ludzkości i pokoju.

Na trybunie pojawia się po kolei szereg mowców. Wszyscy mają pewne zastrzeżenia, ale wszyscy opowiadają, się za rezolucją i w imieniu swych delegacji przyrzekają za nią głosować.

Pierwszy przemawia tow. Henderson. Wyraża on zadowolenie delegacji angielskiej z dojścia do zgody w najważniejszej sprawie jaką zajmował się kongres. W komisji wyłoniły się poważne różnice poglądów, ale dotyczyły one tylko metody walki o pokój, który jest wspólnym celem. Delegacja angielska pragnie Ligi narodów, któraby byłaby pełnym związkiem wszystkich krajów, związkiem opartym na sprawiedliwości i dobrej woli. Zapewne rezolucja nie rozwiązuje trudności w sposób ostateczny. Kiedy pakt gwarancyjny będzie dostatecznie znany, Międzynarodówka i przedstawiciele zainteresowanych partji zbiorą się ponownie, przestudjują go i niewątpliwie osiągną jednomyślność. Protokół genewski nie umarł, zasady, które go natchnęły są zasadami Międzynarodówki. Partja pracy będzie pracowała usilnie nad osiągnięciem naszego ideału Coraz bardziej zbliżamy się do trwałego pokoju i pozdrawiam go w imieniu Partji pracy — kończy Henderson.

Tow. dr. Breitscheid oświadcza, że delegacja niemiecka będzie głosowała za rezolucją komisji. Stwierdza on różnice między kongresami przedwojennymi i powojennymi. Przed wojną kongresy Międzynarodówki ograniczały się do ogólnego stwierdzenia naszych zasad. Dziś wszystkie nasze partje są bardziej zwarte i mocniejsze, zasady przeszły im w krew i nie mówimy już o zasadach gdyż są czemś samem przez się zrozumiałem.

Dziś stoimy twarzą w twarz wobec wszystkich problemów życia ludów i trzeba — nie tracąc nic z zasad — dać odpowiedź na te problemy, trzeba przystosować Międzynarodówkę do tego nowego bytu i trzeba, by była ona żywa i czynna we wszystkich pracach międzynarodowych. Liga narodów która jest dziełem bardzo pożytecznem dla sprawy pokoju nie będzie dziełem doskonałem, dopóki nie udoskonali jej socjalizm. Wkońcu tow. Breitscheid stwierdza znakomitą łączność między socjalistami francuskimi a niemieckimi i pozdrawia tę łączność. Długotrwałe oklaski zakończyły pełną życia mowę.

Tow. Turatti (Włoch) imieniem kilku małych partji wyraża zastrzeżenie co do formy że rezolucję za mało cechuje myśl marksizmu i że jest nazbyt „dyplomatyczna“. Po uczynieniu tych zastrzeżeń, Turatti oświadcza że obiema rękami będzie głosował za rezolucją dla dobra socjalizmu i Międzynarodówki.

Tow. de Brouckere, imieniem delegacji belgijskiej, entuzjastycznie wita rezolucję akcji a nie słów. Nad dyskusją góruje tu myśl robotnicza, cała bowiem myśl robotnicza zwraca się ku idei pokoju. Mimo wszystko protokół genewski nie umarł. Zwróćmy swe wysiłki ku realizacji paktu, któryby był krokiem ku protokołowi. Będziemy realizować jedność swej akcji o pokój, którego domaga się z całą siłą klasa robotnicza, z siłą — według słów Anatola France'a — drzewa, które wiosną się zazielenią (żywe oklaski).

Rezolucja w sprawie pokoju została uchwalona jednomyślnie.

MAROKKO

Na wieczornem, ósmem z rzędu i ostatniem posiedzeniu tow. Besteiro z Hiszpanji referował sprawę wojny marokkańskiej.

Lud hiszpański od lat 15 ciężko cierpi z powodu wojny marokkańskiej, do której bez jego woli zmusił go rząd. Od lat socjaliści hiszpańscy usiłują wraz z towarzyszami francuskimi i angielskimi oprzeć się awanturze marokkańskiej. Rezolucja nasza jest poniekąd dzieckiem przypadku, i nie jest należycie przemyślaną. — Towarzysze angielscy, francuscy i hiszpańscy zgodzili się jednak na szereg punktów i proszą o uchwalenie rezolucji. Istnieje różnica między poglądami francuskimi a hiszpańskimi na wojnę w Marokku; położenie towarzyszów hiszpańskich jest cięższe, ale rozwiązanie problemu z punktu widzenia hiszpańskiego jest łatwiejsze. W rezolucji zajęliśmy stanowisko międzynarodowe.

Kierownictwo wojny leży w rękach generałów, którzy uważają za kwestję swego prestiżu, by sami kierowali wojną bez kontroli parlamentarnej. Ta wojna dowodzi, w jaki sposób obchodzi się z prawem samostanowienia narodów. Protestujemy przeciw tajności warunków pokojowych. Energicznie przeciwstawiając się postępowaniu rządu francuskiego i hiszpańskiego, musimy jednak przypisać określnoną odpowiedzialność rządowi angielskiemu. Anglja od pewnego czasu odmawia wysyłania broni do Marokka, ale zdaje się. że rząd angielski pcha inne kraje do wojny w Marokku aby potem osiągnął z niej zyski angielski kapitalizm. Apelujemy więc do towarzyszów angielskich, by przeciwstawili się tej robocie. Od roku 1880 (układ marokański) i 1905 (układ w Algeziras) kwestja marokkańska jest problemem międzynarodowym, to też Międzynarodówka socjalistyczna musi zwalczać tę wojnę w drodze akcji międzynarodowej. Domagamy się zaniechania operacji wojennych i wszczęcia rokowań pokojowych. — W obecnych warunkach tylko Liga narodów może podjąć się pośrednictwa pokojowego i nie sądzimy, by była do tego instytucją zbyt młodą. Rezolucję w tym duchu powzięła komisja pokojowa i uchwalenie jej przez kongres będzie rzeczą pożyteczną. Musimy zapobiec dalszemu rozlewowi krwi i postarać się o ostateczne i pokojowe rozstrzygnięcie w naszym duchu.

Rezolucję w sprawie marokońskiej przyjęto jednomyślnie.

SPRAWY KOLONJALNE.

Tow. Picard, poseł belgijski stwierdza. że kwestja kolonjalna łączy się ściśle z kwestją pokoju, jest więc słusznem by rozważyć tę sprawę. Jeszcze przed 20 laty na kongresie Międzynarodówki w Stutgardzie Van Kol, bronił zasady, że nad kwestją kolonjalną nie można przejść do porządku dziennego. My socjaliści nie możemy zająć stanowiska tylko negatywnego, musimy dać pozytywne wskazania. Problem kolonjalny jest międzynarodowy i Międzynarodówka ma obowiązek nie pominąć żadnego problemu z zawiązanemi oczyma. Delegacja francuska przyłącza się do zdania, że najbliższy kongres powinien zająć się problemem kolonjalnym.

Uchwalono jednomyślnie wniosek następujący:

SMR. postanawia postawić kwestję kolonjalną na porządku dziennym następnego kongresu międzynarodowego.

NASTĘPNY KONGRES W LONDYNIE.

Tow. Henderson powstaje, by wygłosić mowę pożegnalną. Delegaci zbliżają się do estrady, otaczając ją zwartem półkolem. Tow. Henderson w przemówieniu pełnem humoru dziękuje partji francuskiej i federacji Bouches du Rhone za zaproszenie kongresu do Marsylji, szczególnie dziękuje tow. Leonowi Bonowi za jego prace około organizacji kongresu. Przewodniczący dziękuje dalej tłumaczom, zwłaszcza tow. i t-ce Pollack. Praca tłumaczów była wytężająca, dokonali oni 120 przekładów na plenum i w komisjach. Dziękuje dalej obu sekretarzom międzynarodowym — tow. Tomowi Shawowi i Adlerowi.

Kongres nie był pokazem i paradą, ale zebraniem pracy. Dowiedliśmy, że istnieje międzynarodowa solidarność, wzmocniliśmy swe stanowisko. Wolność, równość, braterstwo w duchu socjalizmu — oto najlepsza gwarancja pokoju. To jest duch międzynarodówki, i w tym duchu myślimy o nowym kongresie, na który zapraszamy was do Londynu. (Żywe oklaski).

Ostatni zabiera głos tow. Paul Faure. Pozdrawia on utrwalenie się Międzynarodówki. Połączyliśmy znów bratnie ręce i wielka rodzina znalazła swe ognisko. Nie ciągnie nas Genewa, ani Moskwa my sami wiemy dokąd iść — ku prawdziwemu związkowi narodów, ku międzynarodowemu socjalizmowi. Towarzysze z wszystkich krajów, przyjmijcie braterskie pozdrowienie od socjalistycznej Francji.

Dobrze już po północy odśpiewaniem „Międzynarodówki“ zakończono II. Kongres S. M. R.

PRACE DELEGACJI POLSKIEJ.

Kilka słów o pracach polskiej delegacji. W skład jej wchodzili tow.: Niedziałkowski (przewodniczący), Czapiński Diamand; Hołówko, Kłuszyńska, Posner; Pragier; Prausowa, Stańczyk, Szczerkowski; Ziemięcki; Żuławski, a jako zastępcy: dr. Budzińska- Tylicka, Ziemięcka i inne.

W komisji pokojowej zasadali: tow.: Niedziałkowski i Diamand, a jako zastępca tow. Pragier. W komisji bezrobocia: Ziemięcki i Szczerkowski, w komisji 8- godzinnego dnia pracy Żuławski i Prausowa, w komisji kobiecej Praussowa, Kłuszyńska. Budzińska- Tylicka, w komisji organizacyjnej Niedziałkowski, i Kłuszyńska, w komisji dla spraw różnych, Pragier, w komisji wschodniej Czapiński Niedziałkowski i Hołówko, tow. Niedziałkowski wszedł nadto do podkomisji redakcyjnej tej ostatniej komisji. — W obradach konferencji agrarnej uczestniczył tow. Posner i Diamand, konferencji kobiecej wszystkie nasze towarzyszki, konferencji wychowawczej Czapiński Kłuszyńska i inni, konferencji młodzieży Ciołkosz i Kon, konferencji prasowej Szapiro.

Przemawiali: tow. Diamand w komisji pokojowej, tow. Niedziałkowski w komisji wscho-

dniej, tow. Ziemięcki w komisji bezrobocia, tow. Pragier w komisji dla spraw różnych, tow. Posner na konferencji agrarnej, tow. Kłuszyńska na konferencji wychowawczej, tow. Ciołkosz i Kon na konferencji młodzieży. Tow. Diamand przemawiał na plenum w sprawie konwencji waszyngtońskiej. O tem ostatniem przemówieniu komunistyczna „Humanite“ przyniosła artykulik, w którym między innymi czytamy, że 8- godzinny dzień pracy wprowadziły w Polsce „sowiety rewolucyjne“; a rząd Moraczewskiego musiał wbrew swej woli pogodzić się z faktem dokonanym.

Jeszcze jedno: Dr. Mierzyński z Łodzi wystąpił z delegacji niezależnych socjalistów z Polski, na znak protestu przeciw polityce kłamstwa i pszczerstw, uprawianej przez tę delegację.

Utrakwizacja szkół.

Nonsens pedagogiczny — dwujęzyczne szkoły — wchodzi w życie. Niektóre szkoły polskie stają się dwujęzycznymi i nieliczne szkoły średnie ukraińskie czeka tensam los.

Oto jak się ta sprawa przedstawia we Lwowie w chwili obecnej:

Utrakwizacja pewnej liczby szkół średnich na kresach została rozpoczęta już z dniem, 1-go września w następujący sposób: We Lwowie mają być dwujęzyczne 4 gimnazja, a to gimnazja polskie II i IV, oraz gimnazjum ruskie i filja ruskiego. Zamiana odbędzie się stopniowo, tj. w roku bieżącym każdy z tych zakładów otrzyma tylko jedną klasę prowadzoną w językach polskim i ruskim, a inne na razie będą miały jeden język wykładowy, jak poprzednio.

W następnych latach zamienione będą wyższe klasy na utrakwistyczne, co roku jedna.

W Przemyślu tak samo mają być zutrakwizowane 2 gimnazja, tj. II polskie i ruskie. Nietknięte na razie zostaną gimnazja ruskie w Stanisławowie i Kołomyji.

W języku ruskim ma być udzielana nauka religji gr. - kat., języka ruskiego, łacińskiego, gimnastyki, zaś nauka śpiewu i pisma odbywać się będzie w obu językach. Jak zmiana ta będzie wyglądać, mianowicie czy uczniowie takiej nauce podołają, okaże się dopiero w praktyce.

Natomiast wymaga nowe rozporządzenie, ażeby we wszystkich gimnazjach państwowych i prywatnych z językiem wykładowym niepolskim udzielana była po polsku nauka języka polskiego, literatury polskiej, historji, geografji i nauka o Polsce współczesnej.

Wykonanie ustawy językowej niszczy szkolnictwo polskie i to słusznie wywołuje protesty polskiego społeczeństwa, a równocześnie znosi zupełnie już i tak nieliczne średnie szkoły ukraińskie. Już obecnie ofiarą padają oba gimnazja ukraińskie we Lwowie i jedyne gimnazjum w Przemyślu. Podobny los spotka też gimnazja ukraińskie w Kołomyji i Stanisławowie. Jeżeli zgodnie z tą ustawą mogą być uratowane ukraińskie szkoły powszechne na wsi, gdzie ludność ukraińska często jest w przygniatającej większości, to na zupełną zagładę skazany jest typ narodowej szkoły ukraińskiej średniej, gdyż z natury rzeczy mieszczą się one w miastach i to większych, gdzie procent ludności ukraińskiej jest zazwyczaj nieznaczny. Dzięki ustawie językowej, która w intencjach swoich miała przynieść koncesje na rzecz mniejszości narodowych tworzy się w dziedzinie szkolnictwa średniego grób dla dotychczasowego stanu posiadania. Ukraińska szkoła narodowa ma zniknąć zupełnie z horyzontu.

Ta innowacja w społeczeństwie ukraińskim wywołuje zrozumiałe i słuszne oburzenie i gwałtowne głosy protestów. Żaden naród mający poczucie godności nie może bez protestu pogodzić się z próbami pozbawienia go narodowej szkoły i możności pielęgnowania i rozwoju swego dorobku kulturalnego.

Zbyt żywo tkwi w pamięci społeczeństwa polskiego walka o szkołę polską w zaborach pruskim i rosyjskim, Września jest uosobieniem męczeństwa dzieci polskich, maltretowanych w szkole niemieckiej. Nie wolno w własnem państwie stosować metod, przeciwko którym tak niedawno protestowaliśmy głośno przed forum całego kulturalnego świata. Nie wolno tępić placówek narodowej kultury i narodowego wychowania. Nie czyń bliźniemu tego, co tobie tak niedawno było tak niemiłem!

Ustawa językowa musi być zmieniona. W dziedzinie szkolnictwa mniejszości narodowych w Małopolsce wschodniej musi być dotychczasowy stan posiadania bezwzględnie zachowany. Istniejące placówki szkolne muszą być utrzymane.

Na istotną krzywdę, jaką wyrządza się społeczeństwu ukraińskiemu wykonaniem ustawy językowej na naszym terenie zwracamy uwagę naszyc hposłów. Musimy wszelkimi siłami dążyć do zmiany tej ustawy, która zamiast uspokojenia tylko nowe rozjątrzenie stosunków narodowściowych może przynieść.

—::—

Prokuratorskie zapędy p. Łukomskiego.

Jak się dowiadujemy p. komendant Łukomski zaniepokojony publikowanymi przez nas szczegółami z jego bujnego życia domagał się od prokuratorji, aby „Dziennik“ z tymi artykułami konfiskowała, ale otrzymał bardzo trafną odpowiedź, żeby zaskarżył o ile sądzi, że publikowane przez nas rewelacje nie są zgodne z prawdą. Pragnęlibyśmy istotnie, aby do takiego procesu przyszło.

Ale sam fakt interwencji i osobliwego żądania, aby pogwałcono prawo, bo tu chodzi o p. komendanta wskazuje na jego zrozumienie potrzeby praworządności. Widać p. Łukomski sądzi, że o nim wolno pisać tylko dobrze. Na szczęście w Polsce nie jest jeszcze tak źle, a zapewne okaże się zupełnie dobrze, gdy na tym odpowiedzialnym stanowisku jak najprędzej zrobi się porządek.

—:::—

Z Teatru Wielkiego.

„Uciekła mi przepióreczka..“

Komedja w 3 aktach ST. ŻEROMSKIEGO.

Nie tak to łatwo wyrwać się z wywczasów, ośpiewywanych szumem drzew i rozbłękitnionych beztroską nieba polskiego, gdzieś w dalekiej, zacisznej stronie, nie tak to łatwo opuścić zakątek, gdzie, miast obmierzłego dźwięku i stuku tramwajów, słyszy się gdakanie kur, gdzie starym patrjarchalnym zwyczajem świecą się jeszcze poczciwe lampy naftowe, gdzie bije się prawdziwą kawę i co kilka godzin z trwogą zastanawiać się trzeba, gdzie się pomieszczą te wszystkie dary boże, które w przerażającej ilości spożywać każą. Wobec tego zagadnienia, ustępują na bok wszystkie inne problemy; nawet sprawa Maroka i Damaszku, oglądana pod kątem tego światopoglądu, wydaje się kwestją tak błahą, jak sprawy ludzi na Marsie — nic tedy dziwnego, że nie szpieszno było mi wracać do tego świata, w którym szminka, maska i poza są tak potrzebne jak w teatrze, w którym się nie żyje życiem, ale się je grać musi.

Zwłaszcza, że — prawdę powiedziawszy — obeszło się tu bezemnie, a pozatem nie stało się nic w czasie mej nieobecności, a właściwie nie stało się nic takiego, coby należało intenzywniej przeżywać. Złapano bandytów, którzy swego czasu obrabowali ambulans pocztowy i otwarto nowy sezon teatralny. Ze względu na mój nałóg interesowania się teatrem i fatalniejszy jeszcze nałóg pisania recenzji, ten drugi wypadek powinien być atrakcją — nie stał się nią jednak i dlatego nie wyrzucam sobie swego opóźnienia, pocieszając się sentencjonalnym zwrotem, że wszystko to już było.

To znaczy, że sztukę, którą zainaugurowano sezon teatralny we Lwowie, grano już coś przed rokiem w Warszawie, że zatem — tak jak poprzednio — znowu znaleźliśmy się w ogonie innych stolic Polski. Nowa dyrekcja przypuszczała, że dla Lwowa wystarczy, jeżeli mu się jako przynętę, rzuci nazwisko wielkiego powieściopisarza i społecznika, zapomniała jednak, czemu ostatnia sztuka Żeromskiego zawdzięczała w Warszawie swe powodzenie. Przypominam: po pierwsze temu, że była istotną premjerą, a po drugie, że obsadzona była siłami pierwszorzędnemi. Nie przeczę, że i wzniosła idea utworu, idea ofiary, z takiem nabożeństwem głoszona zawsze przez największego pisarza polskiego, wywierać może swój fascynujący wpływ i poniekąd każe zapominać o deklamacyjności scen, o organicznych wadach sztuki, jako dramatu. Dla każdego jest jasne, że senzacyjny melodramat, o kobiecie, która zabiła, nie wymaga ani 20 procent tych wysiłków artystycznych, jakie niedoodzownie wydobyć trzeba przy odgrywaniu utworu takiego, jak „Uciekła mi przepióreczka“. Zwłaszcza że sztuka nie jest sceniczna i że efekt osiągnąć można tylko przez subtelne uzewnętrznienie jej wartości, ukrytej w idei, w dziejach ducha, załamującego się tragicznie i wyzwalającego się bohatersko przez poświęcenie — co wszystko odbywa się właściwie pod powierzchnią widzenia. Dyrekcja, mająca obecnie już skompletowany zespół, winna zdawać sobie sprawę, że przy najlepszej reżyserji i inscenizacji przedstawienie w istniejących warunkach może osiągnąć tylko linję przeciętności.

Utwór Żeromskiego ukazuje fragment życia człowieka-entuzjasty, który uroił sobie budować nową, młodą Polskę od fundamentów. Ma wiarę, zapał, buzujące siły młodości. Idzie z czystym, świętym ogniem na wieś, chce budzić, oświecać i podnosić ku zdrowym, wielkim celom dusze. Chce, aby lud, aby naród, stał się rozumny, krzepki, doskonały. Zaczyna od pracy mrówczej, dalekiej od widowni, która daje poklaski: zakłada kursa nauczycielskie. Zjednywa dla swej idei grono ludzi dobrej woli — i oto dzieło, rozpoczęte pod dobrem, cichem słońcem wsi polskiej, poczyna dojrzewać, zapowiada się błogosławieństwem, — które może rozpromienić się coraz dalej i dalej. — Ale wtem na tej drodze pogodnego człowieka, zapatrzonego w swój jasny cel społeczny, jawi się cień, wstaje widmo niszczycielskie, miłość kobiety. Żona ubogiego duchem, małego nauczyciela, cicha, uczciwa kobiecina zapatrzyła się w młodego marzyciela-społecznika, jako w ideał, który przeistoczył się w ideał jej życia i gotowa jest pójść za nim, dokądkolwiek ją powiedzie. Lecz Przełęcki, zanim ją będzie mógł poprowadzić w ten świat zorzy, stworzony dla dwojga, musi zburzyć spokój i szczęście jej męża, musi przejść po nim. Przed tem wzdrygnęła się jego dusza: raczej poświęcić siebie, niż łamać życie człowieka. I teraz następuje moment bohaterstwa; apostoł wielkich spraw zdziera z swej głowy aureolę wielkości, która oczarowała serce kobiety, schodzi z piedestału, by odegrać przed nią rolę zwykłego, pospolitego indywiduum, dla którego cała praca, prowadzona dotychczas była tylko zabawką. I osiąga swój cel: pani Dorota, ujrzawszy nagle marność swego ideału, wraca do męża a Przełęcki, odtrącony ze wzgardą przez towarzyszy dotychczasowej pracy, odchodzi z duszą umęczoną, ale nie złamaną, dźwigając ciężki krzyż ofiary.

„Uciekła mi przepióreczka“ — to dramat ducha, ale nie dramat sceniczny i najgorliwsza apologia nie zdoła tego faktu zmienić. Cały pierwszy akt powinien być zamknięty tylko w ramach jednej sceny, podczas

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 6 września.

NOWI PRENUMERATORZY „Dziennika Lud.“ otrzymują początek (za zgłoszeniem) nieśmiertelnej powieści robotniczej E. Zoli pt.: „Germinal“.

NA DOM ŻOŁNIERZA. „Towarzystwo Opieki nad żołnierzem polskim“ urządza od 5 do 15 września br. na ulicach miasta Lwowa i na placu Targów Wschodnich premjową sprzedaż wyborowej czekolady na dochód budowy Domu Żołnierza polskiego we Lwowie. Każda piąta tabliczka czekolady zawiera pełny los, który można natychmiast zrealizować. Wygrać można: złoty i srebrny zegarek, zegarki niklowe, maszynę do szycia, rower, gramofon i wiele innych użytecznych i wartościowych rzeczy.

POLSKA LINJA LOTNICZA „AEROLOT“ S. A. podaje do wiadomości, że na czas trwania Targów Wschodnich we Lwowie uruchamia na przestrzeni Warszawa—Lwów, podwójną komunikację a to: przedpoł. o godz. 9-tej przyjazd do Warszawy 11'30 — popoł. o godz. 13-ej przyjazd do Warszawy 17'30.

WYJAŚNIENIE. W Nr. 188 naszego pisma z 20 sierpnia br. zamieściliśmy artykuł p. n. „Oszukańcza spółka samochodowa“, w którym na podstawie dostarczonych nam nieścisłych informacji zarzuciliśmy pp. Wolańskim lekkomyślne niepłacenie długów zaciągniętych u różnych osób na uruchomienie prowadzonego przez nich przedsiębiorstwa samochodowego w Lubieniu Wielkim.

Ponieważ poruszone przez nas fakty obejmują pretensje prywatno prawnej natury, do których z zawodu naszego nie mamy obowiązku się mieszać, a część zarzutów — wedle przedłożonych nam poświadczeń — okazała się nawet nieprawdziwą, przeto podając ten stan sprawy do publicznej wiadomości, oświadczamy, iż fakty w powyższym artykule zamieszczone, polegały na nieścisłych informacjach, za których prawdziwość nie możemy brać żadnej odpowiedzialności.

O ŚMIERDZĄCĄ KIEŁBASĘ. Na podstawie par. 10 ustawy prasowej proszę o zamieszczenie w Dzienniku Ludowym następującego sprostowania:

W „Dzienniku Ludowym“ Nr. 198 z dnia 31 sierpnia 1925 na stronie 4-tej w szpalcie „Nowiny z dnia“ umieszczono w rubryce: „Zatrucia wędlinami“ ustęp, że niejaki Filip Laks kupiec jadąc do Lwowa, zachorował nagle wśród objawów zatrucia, po spożyciu wędlin nabytych na stacji w Gródku Jagiel.

Otóż nieprawdą jest jakoby kupiec ten kupił w bufecie kolejowym na stacji w Gródku Jagiell. wędliny, gdyż z bufetu kolejowego w Gródku Jagiell. nie wynosi się do pociągów osobowych żadnych artykułów spożywczych, a gdyby kupiec ów nawet i był w bufecie kolejowym w Gródku Jagiell. nabył tu wędliny, nie byłby po spożyciu tychże zachorował, gdyż trzymam w bufecie kolejowym stale tylko świeże wędliny najlepszej jakości, które zakupuję wyłącznie w pierwszorzędnych znanych firmach masarskich we Lwowie. — Natomiast prawdą jest, że do wszystkich pociągów osobowych na stację w Gródku Jagiell. wychodzi pokryjomu wielka ilość kobiet, chłopców i dziewcząt i sprzedają podróżnym jadącym temi pociągami, różne artykuły spożywcze między niemi i kiełbasę wstrętnego pochodzenia i jakości, którą kupiec ów nabył i po spożyciu jej zachorował. Sprzedający ci nie są przez nikogo ze stacji odpędzani, a urząd stacyjny w Gródku Jagiell. nie troszczy się całkiem o to, by nie dopuścić tych sprzedawców nieopłacających żadnych podatków, lecz toleruje prawdopodobnie rozmyślnie te nadużycia. Kazim. Prachtl. — dzierż. bufetu kolejow. w Gródku Jagiell.

BANDYTYZM NA PROWINCJI. Urząd pocztowy w Jaworowie powiadomił policję, że onegdaj trzech osobników napadło na drodze z Jaworowa do Krakowca, na wóz pocztowy, wiozący przesyłki, którym to wozem powoził małoletni woźnica. Policja przypuszcza, że byli to pastuchy lub wyrostki, zbierający grzyby w lesie. Posterunkowi z Mostów W. aresztowali: Iwana Kolendę, zam. w Lasowie, Dmytra Kornowa, oraz braci Ołeksę i Henryka Paszkowskich, zam. w Łęgowie. Przyznali się oni w śledztwie, że z wiosną 1923 r. napadli w lesie na wójta z Borowej A Łaska, i zrabowali mu 2 tys. mkp.

PODPALENIE ZAGRÓD W JAWOROWIE. — W ub. czwartek, w nocy, nieznany sprawca podpalił zagrodę Andrzeja Borysa, zam. na przedmieściu Kurzawka w Jaworowie, która zgorzała doszczętnie, wraz z sąsiedniemi zabudowaniami: Stefana Capika, Michała Mikościa i Józefa Bulby. Ogólna szkoda wynosi 60 tys. zł.

Uroczystość poświęcenia płyty „Nieznanego Żołnierza“ we Lwowie.

zainicjowana przez Związek oficerów rezerwy we Lwowie który jest wykonawcą woli nieznanych ofiarodawców, odbędzie się dziś 6 września o godz. 10-ej rano. Równocześnie Lwów gościć będzie Oficerów Rezerwy z całej Rzpltej Polskiej, którzy zjeżdżają na dzień 6 i 7 września do naszego Grodu. W dniach tych obradować będzie również Walny Zjazd Delegatów Zw. Oficerów Rezerwy nad ważnymi kwestjami dotyczącemi Organizacji oraz prac i akcji Oficerów Rezerwy. Program obszerny wymienia porządek, z którego podajemy najważniejsze momenty dla orjentacji.

Niedziela 6 września. O godz. 9-tej rano msza w katedrze, przy udziale reprezentantów Władz Wojskowych i cywilnych oraz wszystkich organizacji polskich. O godzinie 10-tej akt poświęcenia płyty na pl. pl. Marjackim, złożenie wieńca i defilada. O godz. 11-tej. Otwarcie Zjazdu w sali Kasyna Miejskiego, następnie obrady w plenum i komisjach a o godz. 20-tej Bankiet w salach Ogniska Oficerskiego ul. Fredry L. 2.

Poniedziałek 7-go września. O godz. 9-tej. Złożenie wieńca na cmentarzu Obrońców Lwowa a o godzinie 10'30 na Wysokim Zamku przedstawienie walk w Obronie Lwowa przez majora sztabu generalnego Dr. Rożniewskiego. Od godz. 12-tej dalszy ciąg obrad (w sali Instytutu Technologicznego ul. Boularda 5). O godz. 15-tej zwiedzenie Targów Wschodnich a o 17-stej podwieczorek oraz zamknięcie Zjazdu. Komitety Związku Lwowskiego czynne są bez przerwy w pracy dla ułatwienia i umilenia pobytu gości w Kresowym Grodzie i nie wątpimy, że wyniosą oni długotrwałe wrażenie po poznaniu twierdzy polskości, jej pamiątek, dziejów ludności i głębokiej miłości Rzpltej jaką Gród ten słynie od zarania swoich dziejów.

gdy perypetje aktu II możnaby scenicznie rozprowadzić i urozmaicić, rozmieniając tkwiące w nich pierwiastki dramatyczne na sceny, pełne barwnej i wstrząsającej akcji. Akt III znowu jest tylko opowiadaniem, bardziej co prawda zajmującem niż dyskusje profesorów uniwersytetu w akcie I- ale nie stwarzającem ruchu, nie wywołującem wrażenia, że coś się dzieje, że konflikt dochodzi do apogeum. Odnosi się wrażenie, że cała transformacja bohatera jest czemś już dokonanem, że myśl poświęcenia zrealizowała się u niego w antrakcie między aktem II a III. Wielki powieściopisarz i poeta, świetny psycholog i niezrównany stylista nie koniecznie musi być wielkim dramaturgiem: zresztą organizacja twórcza Żeromskiego jest tego rodzaju, że nie potrafi wcisnąć się w żelazne formy konstrukcji sztuk teatralnych. Potęga jego słowa, nie mająca równej sobie w literaturze polskiej, nie znajduje w dramacie pola do wyładowania się, gdzie wszelkie psychiczne momenta, wszelka głębia, wszelka poezja, przetłumaczone być muszą na akcje i oglądane z perspektywy czasu. Piękno i dostojność idei, która przez utwór belletrystyczny snuły się mogła jak tęcza, w dramacie rozłożona na djalogi, nosi znamię literackości.

Do zamierzeń nowej dyrekcji odnoszę się bez uprzedzenia, choć Bogiem a prawdą, dotychczas ich z ogólnikowych enuncjacji poznać nie mogliśmy, a o siłach nowozaangażowanych, który bryłę teatralną na nowe mają pchnąć tory, nic dotąd konkretnego powiedzieć nie można. Źle się stało, że nasz teatr pozbył się artystów o wyrobionej już marce, obowiązkiem dyrekcji jest zastąpienie ich równowartościowymi aktorami. Nie chcąc jednak niczego przesądzać, ograniczę się na podstawie niniejszej premiery do stwierdzenia, że nie należy nigdy zbyt wiele zapowiadać, gdyż w ten sposób upoważnia się publiczność do stawiania wielkich wymogów.

A przedstawienie, o którem mowa, było tylko poprawne. Korzystnie od tego, cośmy widywali, odbijała scena zbiorowa aktu I, żywa, głośna, niekoncentrująca gry — jak to bywało — na dwóch, czy trzech aktorach, podczas gdy reszta grających nie wiedząc, co z sobą robić, z zaciekawieniem oglądała meble i dekoracje. Również końcowa scena aktu III., nie wniosła, ani jednego fałszywego akcentu.

P. Michułowicz, którego po kilkuletniej nieobecności ujrzeliśmy znowu na naszej scenie, utrzymał się dzielnie, pod czem rozumiem jego swobodną, szczerą grę, nieobliczoną na efekty, niedramatyzującą zbędnie. Zakrawał coprawda trochę na Hamleta, przez co prawie niewytłumaczalna była nagła rewelacja, że jest zakochany w Dorocie, ale naogół, robił sympatyczne wrażenie. Żadną miarą nie mogę tego powiedzieć o p. Dębickiej, której kwilący dramatyczny liryzm, wlókł się okrutną monotonją od początku do końca. P. Dębicka jest inteligentną i miłą artystką — rola jednak Doroty nie jest dla niej odpowiednia. P. Okornicki przez cały czas był posępny, jak gradowa chmura, wiała od niego beznadziejność i nieruchomość martwoty. W grze p. Trapszo, subtelnej zwykle, wyczuwało się jakiś przymus, coś jakby dorywcze tylko ożywienie. Z „profesorów uniwersytetu“ świetną charakteryzacją na pierwszy plan wybijał się p. Rasiński, p. Żytecki nie zatracił nic ze swoistego dystyngowanego tonu i wyrazistości, z życiem poruszali się pp. Zabielski i Czaki. Bardzo sympatyczna była sylwetka p. Lochmana.

O reszcie artystów nie mam na razie nic do powiedzenia — w zbiorowych scenach fizjognomje ich artystyczne nie zdołały się jeszcze zarysować. A przecież nieraz i najmniejszy epizod może odsłonić w całej pełni typ artystyczny.

Artur Ćwikowski.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada)

Panama bankowa we Lwowie.

Od szeregu dni szpalty pism lwowskich, za nimi całej Polski, a nadchodzą już i pisma zagraniczne, głoszą sławę Lwowa pod najrozmaitszymi, mniej lub więcej jaskrawymi tytułami. Głoszą sławę gospodarczej i finansowej solidności i akuratności Polski.

Kilka banczków lwowskich, między które wplątał się i państwowy Bank Gospodarstwa Krajowego, uczestniczy w aferze, która opiewa na przeszło 900 tysięcy dolarów. Nie każdy zdaje sobie sprawę z tego jak ogromna to kwota przy powszechnym braku pieniądza, kiedy dla wielkiego i solidnego przemysłowca czy kupca wszelki kredyt jest zupełnie zamknięty.

Miarą ogromu tej afery niech będzie to, że kiedy na giełdach zachowała się wartość złotego, wiadomość, że dyr. Młynarskiemu udało się uzyskać pożyczkę dla państwa w kwocie 10 miljonów dolarów, zadecydowała o uratowaniu kursu złotego. A tu Kolnik, podrzędny urzędniczyna niewielkiego banku, nie wyjeżdżając ze Lwowa zdołał rozporządzać kredytem zagranicznym, sięgającym dziesiątej części tego, co ministerstwu skarbu wraz z centralą Banku Polskiego z trudem udało się uzyskać.

Kolnik stał się bohaterem całej afery, innych winowajców jak gdyby nie było. Gdzieś znikli dyrektorowie zainteresowanych banków. I sędzia śledczy i prokurator zdają się czekać na Kolnika. Poza tem nazwiskiem cicho jak w grobowcu.

Narazie w kryminale siedzi tylko Pistyner, twórca wielkich zakładów garbarskich. Nie przesądzamy wyników śledztwa, ale już dziś możemy dać wyraz wrażeniu, że w tej całej aferze Pistyner jedynie był elementem twórczym, który korzystając z wielkiego, choć bardzo drogiego kredytu, stworzył wielkie zakłady przemysłowe. Inni z tej afery to spekulanci, lichwiarze, tuczący się na jego twórczej inicjatywie.

Dobrze się stało, że w ogólnym zamęcie nie doprowadzono do zamknięcia zainteresowanej fabryki. — W tych trudnych warunkach nie wolno zabijać poważnej placówki przemysłowej, nie wolno pomnażać bezrobocia.

Od wypróbowanego talentu sędziego Słowikowskiego należy oczekiwać, że sprawę poprowadzi tak, aby cały ciężar następstw tej afery nie zwalił się na barki napewno niewinnych robotników, którzy w zakładach garbarskich mieli uczciwie zapracowany kawałek chleba.

—::—

„Rosja nie może obecnie prowadzić wojny z Polską“.

WARSZAWA, 5. września. Jak donoszą z Mińska, odbyło się tam nadzwyczajne posiedzenie Rady wojennej, na którem dyskutowano nad szeregiem petycji rozmaitych organizacji komunistycznych, a zwłaszcza od organizacji młodzieży, domagającej się od rewolucyjnej Rady wojennej wydania wojny Polsce.

Na posiedzeniu ustalono jednak, że ani polityczne ani finansowe położenie Unji sowieckiej nie pozwala obecnie na prowadzenie wojny z Polską. Rada wojenna uchwaliła tedy zwalczać agitację za wojną.

Straszna katastrofa okrętu powietrznego.

15 zabitych, 15 rannych.

NOWY YORK, 5. września. O katastrofie statku powietrznego „Shenandoah“, która zaszła nad miastem Caldwell (Ameryka północna), a pociągnęła za sobą śmierć 15 ludzi, podczas gdy 15 odniosło rany, podają pisma amerykańskie następujące szczegóły:

Statek, posiadający załogę 42 osób wzniósł się, aby odbyć lot do Minnesotta. Na wysokości około 1000 metrów balon — jak zaobserwowano z dołu — poderwał się nagle w górę, uniesiony burzliwym wichrem, poczem opadł znowu. W chwilę potem burza poniosła go powtórnie w górę, a następnie rozerwała na trzy części. Wszyscy oficerowie, znajdujący się na pokładzie, zginęli prócz jednego.

W oficjalnych kołach waszyngtońskich katastrofa wywołała wstrząsające wrażenie. Jak się zdaje, następstwem jej będzie ustąpienie ministra marynarki Willbura. Wdowa po zabitym komendancie statku oświadczyła bowiem, że od szeregu miesięcy ze sfer oficjalnych nakłaniano jej męża, aby podjął lot, czemu się tenże opierał wiedząc, że w tym czasie w okolicach Ohio, któremi miał lecieć, przeciągają gwałtowne burze. Ustąpił jednak naleganiom Willbura, który chciał przeprowadzić lot jeszcze przed jesienią, aby przy zebraniu się kongresu łatwiej uzyskać nowe sumy na lotnictwo. Lot podjęto zatem ze względów politycznych, można nawet powiedzieć dla reklamy.

Dr. Eckener wwobec dziennikarzy berlińskich oświadczył, że mało jest prawdopodobne, aby „Shenandoah“ rozerwany został w powietrzu na części. Przypuszczać należy, że burza rzuciła balon o ziemię, przyczem dopiero rozdarł się na części, które następnie wicher uniósł.

„Shenandoah“ został skonstruowany w amerykańskich warsztatach marynarki według wzoru niemieckich Zeppelinów. Motor jego o sile 2000 HP (kon parowych) pozwalał mu si ęporuszać z szybkośćHią 30 metrów na sekundę. W St. Zjednoczonych balon ten był bardzo popularny, ponieważ odbył już wiele podróży w czasie wielkich burz.

Drożyzna wzrosła w sierpniu o 1.04 procent.

Na posiedzeniu komisji statystycznej ustalono, iż w miesiącu sierpniu koszty utrzymania w Warsawie wzrosły w porównaniu z kosztami w lipcu o dalsze 1.04 procent.

Poszczególne pozycje kosztów utrzymania wykazały następujące zmiany: żywność, dzięki spadkowi cen chleba, mąki i masła, staniało o blisko 2 proc. (— 1.85); opał i nafta zdrożały o $3^1/_2$ proc. (+ 3.59). Jest to wynik gospodarki syndykatu węglowego i naftowego.

Wreszcie odzież, stanowiąca obok żywności najważniejszą pozycję w budżecie rodziny robotniczej, zdrożała o całe 10 proc., a to skutkiem przejścia w przemyśle i handlu włókienniczym z kalkulacji złotowej na dolarową.

W rezultacie — zamiast zniżki — zwyżka.

Ale pensje urzędników państwowych i komunalnych na wrzesień obliczone były według zniżonej o 1 punkt mnożnej!

—:::—

Śmierć 4 robotnic przy pracy.

WARSZAWA, 5 9 (PAT.) Dn. 4 września o godz. 12'30 wybuchł w warsztatach amunicyjnych w Poznaniu (na Głównem) w oddziale rozbrajania starej amunicji pożar, który strawił osobno stojący barak. Pożar został zlokalizowany. Pożar rozszerzył się z taką siłą, że zajęte pracą cztery robotnice nie zdołały się uratować i poniosły śmierć.

Zarządzenie p Sikorskiego.

WARSZAWA, 5. września. (AW). Min. Spr. Wojsk. wydał rozporządzenie, zakazujące oficerom zawodowym w stanie czynnym i nieczynnym, oraz oficerom rezerwowym powołanym do służby czynnej, przyjmowania udziału w zjazdach b. formacyj wojsk polskich. W razie uczestniczenia w tych zjazdach nie wolno oficerom ukazywać się w mundurach.

Sprawy partyjne.

* POSIEDZENIE KOMITETU RADY ZAW. odbędzie się w poniedziałek o godz. 7-ej w lokalu Rady.

Wiec posła Moraczewskiego

odbył się w sobotę wieczorem przy tłumnym udziale robotników.

Referent w znakomitym wykładzie zreferował współczesną sytuację gospodarczą państwa. — Obszerniejsze sprawozdanie odkładamy dla braku miejsca do najbliższego numeru.

—:::—

Otwarcie Targów Wschodnich

Niepomyślna aura towarzyszy tego roku otwarciu V Targów Wschodnich, które objęły większy obszar dla wystawienia eksponatów. — zwiększyła się ilość wystawców i firm w stosunku do ub. roku i dlatego Targi przedstawiają się okazalej. Również większy jest udział zagranicy.

Prez. Neuman przemawiając przy otwarciu Targów, podniósł rolę Lwowa, jaką spełnia on w swem dziejowem posłannictwie. Kończąc, złożył podziękowanie czynnikom rządowym, prezesowi Turskiemu, oraz wicepr. tow. Obirkowi za pomoc i współpracę w zrealizowaniu tej imprezy.

Przemawiał następnie prez. Turski po polsku i po francusku, poczem zabrał głos minister handlu i przemysłu p. Klarner, który imieniem rządu otworzył Targi.

Przez cały czas tej uroczystości padał rzęsisty deszcz. Wskutkiem tego oficjalny akt otwarcia Targów odbył się w Pałacu Sztuki.

—::—

Eksponaty „CCCP“ na Targach Wsch.

Sowiecki związek republik zajął część Pałacu Sztuki swemi eksponatami.

Na wstępie w głównej alei Targów bije zdala blask czerwieni.

Są to reklamowe sztandary w formie piramid czy obelisków wbitych w ziemię. Czerwień ich jest prawdopodobnie opatentowana i ustalona szeregiem konkursów i posiedzeń. Przyznać bowiem należy, że podobnie jaskrawej czerwieni nie łatwo doszukać się w albumach próbek farb czy materji.

Takaż oślepiająca czerwień panuje niepodzielnie w dekoracji sali. Asymetryczne gwiazdy, sowieckie zapewnie symbolizujące niepokój czy ruch wrzeszczą czerwienią, czerwone są również ornamenty na ścianach, stoły i gablotki, założone zabawkami dziecinnemi, również lakierowane czerwienią.

Skromnie wypełnione są oddziały okazami przemysłu fabrycznego czy drobnych wytwórni. Jeden tylko oddział wygląda imponująco. Jest to wystawa naczyń stołowych, a głównie samowarów, który jest nieodzownem naczyniem człowieka rosyjskiego. — Samowary te kunsztownie ozdobione ornamentyką wyciskaną w złoconej i srebrzonej blasze, świecą, oślepiają i imponującudeuszom. Świadczą bowiem o zamiłowaniu w wschodniej jaskrawości ,o bogactwie oficjalnych wystawców „robotniczej“ republiki.

Jakaś proletarjuszka, spoglądając na te świecące się, pękate naczynia informowała swą córkę, że w Rosji jest dużo złota. Mają bowiem kopalnie złota, a pozatem porabowali je, gdzie się dało.

—:::—

Niesmaczny epizod podczas otwarcia Targów Wschodnich

Liczni uczestnicy uroczystego otwarcia „Targów Wschodnich“ stali się świadkami gorszącej swą brutalnością sceny, którą zaimprowizował nie kto inny, a sam prezes Targów p. Marjan Turski.

W chwili gdy przedstawiciele rządu i władz weszli do pawilonu rumuńskiego, zamknięto za nimi drzwi, i nie wpuszczono publiczności w celu uniknięcia natłoku. Wówczas z tłumu wybiegł jakiś osobnik i usiłował dostać się do środka. Na uwagę interwenjującego stud. fil. p. M Batorskiego, który zwrócił mu uwagę, że wstęp jest narazie niedozwolony osobnik ów wywołał karczemną awanturę, i krzycząc: „Marsz! Wynoś się pan — ja jestem prezesem Turskim“ rzucił się na inwigilanta. Zajście to wywołało ogólne wzburzenie.

P. Turski powinien pamiętać, że nawet prezesi wystaw międzynarodowych, nie noszą na czole emblematów swego dostojeństwa, a przeciętny obywatel nie ma obowiązku znać ich komerjalnych fizjognomji.

—::—

Sukces Związku pracowników gminnych.

Dzięki usilnym staraniom zarządu Związku pracowników gminnych we Lwowie z tow. Hofmanem i Drobutem na czele, udało się przeprowadzić w zarządzie miasta i na radzie miejskiej przyznanie pracownikom wszystkich zakładów i przedsiębiorstw gminnych 15 proc. dodatku do obecnych płac z ważnością od 1. lipca b. r. Sprawa była nie tak łatwa, prezydjum miasta ciągle skarży się na brak pieniędzy. Trzeba było kilkakrotnych interwencji prezydjum związku i radnych socjalistycznych, aby rzecz nareszcie doprowadzić do pomyślnego załatwienia.

Dzięki tym zabiegom dostaną ten dodatek wszyscy, tak robotnicy, jak urzędnicy. Wprawdzie należał się ten dodatek i za miesiąc czerwiec, ale to pracownicy uważają narazie za dług gminy, który ona zapłaci przy najbliższej sposobności.

Wyrazem uznania dla Zarządu Związku, jak i dla klubu radnych socjalistycznych, było czwartkowe masowe zgromadzenie pracowników gminnych, na którem prezydjum składało sprawozdanie ze swojej działalności i swoich zabiegów. Osiągnięcie tego poważnego sukcesu zawdzięczają pracownicy w wielkiej mierze swej dobrze i sprężyście prowadzonej organizacji a sukcesy te będą jeszcze większe i natychmiastowe, gdy nie będzie jednego pracownika poza związkiem, gdy szeregi organizacyjne będą uświadomione, zwarte wspólną ideą socjalistyczną.

Podnosili to mówcy na zgromadzeniu z ogromnem zrozumieniem rzeczy. Pasorzytem jest, kto nie należy do organizacji, szkodnikiem kto daje się wciągnąć do chadeckiej spelunki, która śpi snem sprawiedliwego i przychodzi tylko do gotowego. Należenie do klasowej organizacji zawodowej i politycznej, prenumerowanie pisma socjalistycznego, oto obowiązki uświadomionego robotnika.

Przyjęciem sprawozdania do wiadomości z „Czerwonym Sztandarem" na ustach zakończono to wielkie i poważne zgromadzenie.

Monarchiści szukają pieniędzy...

„Wileńskie Słowo", będące jedynym w codziennej prasie polskiej organem monarchistycznym, wylicza siły monarchistów polskich i kreśli ich program.

Mamy następujące organizacje:

1. Obóz monarchistyczny, który wydaje tygodnik „Pro Patria" i na ktorego czele stoi profesor Dzierzgowski.

2. „Organizacja monarchistyczna", którą kieruje energiczna ręka generała Raszewskiego, skupia swoje siły przeważnie w Wielkopolsce i na Pomorzu, ale rozwiją swoją działalność i w innych dzielnicach.

Dziś — pisze „Słowo" — członków organizacji liczyć już należy na tysiące. Przy najbliższych wyborach stanowić oni będą w zachodnich dzielnicach naszego państwa siłę wyborczą, z którą każde stronnictwo poważnie liczyć się będzie musiało.

Organizacja monarchistyczna szybko też rozwiją się w Królestwie i już dotarła do województwa Nowogródzkiego.

W ostatnich czasach powstała myśl o fuzji „Organizacji monarchistycznej" ze „stronnictwem zachowawczem". To ostatnie stronictwo do ostatnich czasów skupiało niezbyt liczne grono osób, rekrutujące się prawie wyłącznie ze sfer ziemiańskich. W Warszawie jako organ tego stronnictwa ukazywał się „Biuletyn stronnictwa zachowawczego", o którym kilkakrotnie mieliśmy sposobność pochlebną zamieścić relację. Jak się zdaje — fuzja tych dwóch ugrupowań (stronnictwo zachowawcze i org. monarch.) będzie miała nader dodatnie strony. Org. monarch. reprezentuje masy, stronnictwo zachowawcze środki materjalne — a więc następuje połączenie dwóch czynników, bez których nie można mówić o udziale w wyborach przy obecnej ordynacji".

Jakiż jest program tego tak „potężnego" stronnictwa monarchistycznego. Najlepsze pojęcie o nim daje końcowy ustęp artykułu „Słowa":

„Bronimy ziemiaństwa polskiego przed likwidacją. którą za pomocą bezprawnej ustawy chce u nas przeprowadzić gabinet p. Grabskiego — bo przekonani jesteśmy, że likwidacja ziemiaństwa oznacza u nas likwidację polskości. A my nie chcemy dopuścić do likwidacji polskości ziem wschodnich, przeciwnie, dążymy i wierzymy w polskości tej ekspanzję, wierzymy w odzyskanie granic 1772 r., wierzymy w dalszy pochód sztandarów polskiego zwycięstwa. Nasz monarchizm ściśle się łączy z przekonaniem o polskiej misji na Wschodzie. Przeczytajcie tytuł króla polskiego z czasów Władysława IV go — oto nasz program polityczny".

A więc z jednej strony walka z reformą rolną, a z drugiej — tytuł Władysława IV. Zważywszy, że Władysław IV miał tytuł nie tylko króla polskiego, ale i króla szwedzkiego i cara moskiewskiego, przyznać należy, że plany monarchistów naszych sięgają aż do zakładu dla obłąkanych.

—:—

Biuro bezpłatnej porady prawnej

dla prenumeratorów „Dziennika Ludowego" i członków P. P. S. zostało utworzone w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21, II. p. godziny urzędowania od 3—4 w środy i piątki. Dla prenumeratorów i towarzyszy partyjnych z prowincji udzielać się będzie porad listownie, należy tylko załączyć markę na odpowiedź.

—:—

W. RAORT.

TAXIS.

Wczoraj spadło na mnie to nieszczęście. Irka przyjechała z Warszawy na Targi Wschodnie. Proszę mnie tylko źle nie rozumieć!... Nie dlatego spadło na mnie nieszczęście, że Irka przyjechała. Przeciwnie! Byłem serdecznie uradowany jej przybyciem i czułem się nawet szczęśliwy. Powód mego nieszczęścia nie leży więc w Irce, ale całkiem gdzieindziej i wypływa raczej z panujących różnic ekonomiczno- życiowych, które układają się rozmaicie w rozmaitych dzielnicach Polski.

Powiem krótko: Dobiło mnie taxis.

Tak jest taxis! Owa dorożka automobilowa która w Warszawie jest najtańszym środkiem lokomocji, stała się dla mnie we Lwowie powodem kompletnej ruiny finansowej, niewypłacalności, ciężkiej choroby nerwowej i co za tem idzie, dużej popularności na łamach dzienników, goniących za senzacją.

Gdyby nie ów nieszczęśliwy pomysł Irki aby się ze mną przejechać taksametrem, byłbym dziś najszczęśliwszym z ludzi. Irka nie byłaby zmuszona zerwać ze mną i odwrotną pocztą wyjechać do Warszawy; ja byłbym w możności przez kilka dni jeszcze patrzeć, w jej chabrowe oczęta, i stojąc na silnych nogach finansowych, nie musiałbym dziś pisać tego fejletonu, aby od wiersza sprzedać swój ból, żal. wstyd i spazm szlochającego serca.. A tak?...

Sami posłuchajcie:

Był to wieczór. Irka nie przeczuwając niczego złego zaproponowała mi, abyśmy wzięli taxis i trochę się „przewietrzyli". Pełen najsmutniejszych przeczuć, usiłowałem skierować jej myśli na naszą miłość, na haniebną pogodę i takie same bruki lwowskie, ale Irka ciągle powracała do swego.

— Tyle mówisz, jakby taxis było Bóg wie czem! — rzekła dąsając się lekko. — U nas w Warszawie cała ta parada kosztuje 50 groszy od kilometra...

— Ależ dziecino — odparłem głosem obrażonego wicehrabiego — chyba nie myślisz, że z tej przejażdżki robię kwestję materjalną? Jeszczeby tego brakowało!... Gwizdnąłem na przejeżdżające taxis i znanym mi a wytwornym ruchem Waldemara Psylandra, zapraszającego Lucy Dorain do swej limuzyny, zaprosiłem Irkę do dorożki.

Przytuliła się do mnie miękko i po chwili mknęliśmy w dal. Utkwiłem oczy w czarną tabliczkę taksametru, na której miały się pojawiać cyfry, ukazujące w złotych i groszach kwotę należną za przejażdżkę. Zaledwie tylko ruszyliśmy z miejsca i nie zdążyłem jeszcze Irce odpowiedzieć na pytanie czy ją kocham, gdy na czarnej tabliczce ukazały się nagle cyfry: 1 zł. 50 groszy.

— Głupstwo! — zauważyłem głośno.

— Jakto głupstwo? — zapytała Irka. — Na pytanie, czy mnie kochasz, odpowiadasz: głupstwo?...

— Nie dosłyszałem, najdroższa! Przesłyszało mi się, że pytasz, czy bardzo będzie trzęsło... Irka się nadąsała, a ja postanowiłem być ostrożniejszy i nie wygadywać się z moich przeżywanych uwzruszeń.

W tej chwili wyskoczyły na czarnej tabliczce nowe cyfry: 2 zł. 90 gr.

— Och, jakże mi dobrze z tobą Irko! Gnałbym tak z tobą na koniec świata! Bóg mnie pokarał przy tych słowach, gdyż na tabliczce widniały już cyfry 4 zł. 50 gr.

— Mów mi coś o sobie — rzekła Irka, tuląc się do mnie i podsuwając główkę, jak kociak do ucałowania. — Powiedz mi coś o sobie, tyle miesięcy cię nie widziałam! Policzmy, ile to będzie miesięcy....

— Sześć — siedmdziesiąt pięć! zawołałem, wpatrzony w skaczące cyfry.

— Oszalałeś? — spytała Irka. — Co ty wygadujesz?...

— Przepraszam! Faktycznie jestem roztargniony... Chciałem powiedzieć, że będzie już ze sześć miesięcy — a mnie się wydaje, że to już siedmdziesiąt pięć...

— Ach, ty dzieciaku! — rozśmiała się Irka. — Wiecznie bujasz w obłokach!... Dopiero będzie trzy...

— Nie, już jest dziewęć sześćdziesiąt! — zawołałem pełen przerażenia...

— Piłeś coś dzisiaj?...

— Ha, ha, ha! — roześmiałem się śmiechem karawaniarza. — Mówiłem o tem, że taksometr wykazuje już kwotę 9 zł. 60 groszy... To dziwne! Jedziemy dopiero może kwadrans... Komiczne — co?... Nic!... Już jest 11.50! Czekaj, czekaj! Pomyliłem się! 14.75! Irka na serjo nadąsała się i odsunęła się w drugi kąt dorożki.

— Literat! — mruknęła pogardliwie. — Wstrętny materjalista!

O Boże, co się ze mną dzieje?... Cyfry skaczą jak opętane. Za każdym obrotem kół wyskakują nowe cyfry... Halucynacja, czy co?.. Jeszcze dwieście obrotów, a nigdy się nie podniosę materjalnie. Trzeba jeszcze obliczyć drogę powrotną, bo przecież nie mogę Irki wysadzić obok rogatki stryjskiej, którą właśnie mijamy... Niech się stanie, co chce, ale Irkę trzeba przebłagać!...

— Irusiu najdroższa! To tak z przemęczenia. Jestem podenerwowany pracą nad siły i to tak dlatego... Dwadzieścia, ośmdziesiąt!... Przebacz! Ty wiesz, że tylko ciebie kocham i o materjalizm chyba mnie nie możesz... Dwadzieścia ośm, piętnaście!... Naturalnie! Czeka-

Delegaci budowlani.

Że ostatnia krytyka Związku murarzy wywołała bardzo żywe wśród nich komentarze świadczy to o wielkiem zainteresowaniu się organizacją i może tylko dodatnio przysłużyć się do jej rozwoju. Zarzut, że przez odsłanianie naszych słabych stron umożliwiamy przedsiębiorcom wyzyskanie sytuacji, nie wytrzymuje krytyki. O słabości nie wie nikt więcej tylko wójt i cała gromada. Nie wolno chować głowy w piasek, ale z całym zapałem zabrać się do tworzenia i rozbudowy organizacji, a gdy to się zrobi to z tego przedsiębiorcy oczywiście żadnej uciechy mieć nie będą. Chodzi teraz już o zrealizowanie rozbudzonego zapału i ujęcie wszystkich tych w karby organizacyjne, którzy bądź to z indyferentyzmu albo obojętności jej szeregi omijali. Że to jest nie łatwem, nie dowodzi jeszcze, aby ręce załamywać i czekać na jakiegoś mesjasza, który w jakiś cudowny sposób potrafi organizację wzmocnić i utrwalić, ale owszem przyciągnąć wszystkich chętnych do budowania jej i pokazać, że właśna krytyka dużo razy cuda tworzy. I rzeczywiście tak jest.

Jako pierwszorzędny środek zorganizowania robotników jest w całym świecie wybór delegatów na budowach, wybór ludzi żywych i uczciwych, a z ich pomocą stworzymy silną organizację. Pierwsze kroki są już poczynione i cały szereg budowli lwowskich ustanowił dla siebie takich ludzi, którzy mają dbać o rozwój jej u siebie. Jeszcze przed paru tygodniami nikt o tem na serjo nie myślał, za to teraz wszyscy chętnie zabierają się do dzieła i pierwsze posiedzenie tych delegatów wykaże nam, faktyczny stan stosowania tej metody. Byłoby bardzo pożądanem aby posiedzenie to obesłane było przez wszystkie budowle, bo wtenczas robota pójdzie znacznie łatwiej i korzyść będzie tem większa.

Dlaczego musimy teraz już to konsekwentnie przeprowadzić?

Otóż dlatego, bo na wiosnę spodziewać się trzeba niesłychanego ataku przedsiębiorców na wszystkie choć marne t. zw. zdobycze powojenne i gdyby nas to nieprzygotowanych zaskoczyło, tracimy wszystko i bezpowrotnie.

Niech więc sobie każdy murarz to do serca weźmie i postara się po pierwsze o wybór delegata na swojej budowli, a po drugie ostatniego towarzysza do organizacji wciągnąć. Wtenczas będziemy spokojnie czekać chwili, w której siłę naszą stosować będziemy, a biada temu kto nam drogę zastąpi.

CEGŁOWSKI.

---

tem tylko tej chwili, aby z tobą przynajmniej... Trzydzieści trzy, czterdzieści!... No, kociaku mój! Dać mi łapkę i nie dąsać się na swego chłopca, który... Trzydzieści sześć, dwadzieścia — nie!... trzydzieści dziewięć równo!... chciałby z tobą przez całe życie, albo jeszcze dłużej pójść ręka w rękę... czterdzieści trzy, siedmdziesiąt!... Irko, czy ty sobie wyobrażasz co to za szczęście móc... pięćdziesiąt jeden i dwadzieścia pięć!... Nie, ja oszaleję z radości! Uwierz mi dziecino, że jeszcze nigdy nie przeżyłem... pięćdziesiąt sześć, czternaście!... Kocham cię, kocham! Pięćdziesiąt siedm. ośmnaście! 59.70, 61.40. 67.15. 70.40. 80.61; 90.15; 97.40, 100!...

— Stać! Stopp! — ryczałem na cały głos do szofera! — Stopp! Gwałtu! Policja!

— Zawracaj pan, — rzekła Irka do szofera, który stanął przed nami uśmiechając się całym szeregiem złotych zębów. — Zawracaj pan, bo ten pan ((wskazała na mnie) oszalał

Zawróciliśmy. W drodze powrotnej cyfry skakały jeszcze prędzej. Obliczyłem, że trzy czwarte obrotu koła kosztuje 70 groszy... 105.40, 110.15... O Boże! Czy to się nigdy nie skończy?... Irko, czy możesz mi przebaczyć?... Jakto najdroższa, przecież nie odejdziesz odemnie tylko za... 132.40?... Irko!..

— —

Odstawiłem ją do hotelu, a sam pobiegłem do domu. Każde podniesienie swej nogi począłem obliczać według norm taksametru... Co się ze mną dzieje? Każdy krok kosztuje mnie blisko 60 groszy... Jak ja to wytrzymam? Byle prędzej położyć się do łóżka! Może przestanie wreszcie furczeć ten przeklęty taksametr... O, już już! Już jestem blisko domu! Jeszcze sto kroków!... 15 zł 40 gr.! 18.35, 24.60. Byle prędzej! Jeszcze... 28.50... 30.60.:: 35:20 Nareszcie!... 39.15!...

—:::—

Sprawy partyjne.

* ZGROM. SPRAWOZDAWCZE tow. posła Moraczewskiego, odbędą się:
dnia 6-go września w Stryju;
dnia 9-go września w Drohobyczu.

Zgromadzenie w Borysławiu odbędzie we wtorek o godz. 5-ej popoł. w sali Sokoła.

* POSIEDZENIE RADY ROBOTNICZEJ. w Borysławiu odbędzie się dnia 7 bm. w poniedziałek o godz. 6-ej wiecz. w domu ludowym, z udziałem Tow. pos. Moraczewskiego.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE:
Niedziela, o godz. 7'30 wiecz. „Uciekła mi przepióreczka“.
Poniedziałek, o godz. 7'30 wiecz. „Noc Antonji“.
Wtorek, o godz. 7'30 wiecz. „Carmen“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).
Niedziela, o godz. 7'30 wiecz. „Noc Antonji“.
Poniedziałek, o godz. 7'30 wiecz. „Hrabina Marica“
Wtorek, o godz. 7'30 wiecz. „Komisarz Sowiecki“.

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL ul. Jagiellońska l. 11).
Kącik Artystyczny Centralnego Teatru w Warszawie.
Niedziela, o godz. 7'30 wiecz. „Gwałtu! kiedy on umrze“.
W razie niepogody przedstawienie odbędzie się w lokalu zimowym.

—:::—

KINO „CHIMERA“. Dziś wspaniały dram. w 7 aktach z wielkomiejskiego życia Paryża: „KOBIETA Z PRZESZŁOŚCIĄ“. 11—1

Ogłoszenia.



Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.